

Jan Ślaski

Z dziejów "Satyra" Kochanowskiego w Oświeceniu

Rocznik Towarzystwa Literackiego imienia Adama Mickiewicza 19, 75-91

1984

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Jan Ślaski

Z DZIEJÓW SATYRA KOCHANOWSKIEGO W OŚWIECENIU

Oświecenie często nawiązywało do staropolskiej tradycji literackiej¹. Czerpanie z bogatej tradycji rodzimej — a nie tylko zapożyczanie się u pisarzy obcych — miało być świadectwem kulturowej dojrzałości narodu. Ale nie był to jedynie akt swoistego patriotyzmu. Tradycje doby staropolskiej bowiem prawem naturalnej ciągłości narzucały się epoce następnej. A ich żywotność i oddziaływanie potęgowały wydatnie analogie zbliżające piśmiennictwo Oświecenia i formacji staropolskiej. Dwom spośród owych analogii sprzyjających związkom musiało przypaść znaczenie szczególne. Z jednej strony było to nieprzerwane funkcjonowanie antycznych wyobrażeń o literaturze. Z drugiej strony zaś — stałe i wyraźne dominowanie utylitarnych koncepcji literatury, nastawionej na spełnianie funkcji dydaktyczno-moralizatorskich, zadań społeczno-wychowawczych.

Staropolska tradycja literacka nie biegła poprzez Oświecenie jednym duktem: drogi Renesansu i Baroku rozeszły się wówczas dość wyraźnie². Renesans, uświetniany mitem Złotego Wieku i nadzwyczaj wysoko sytuowany w deklaracjach werbalnych, dostarczał Oświeceniu przede wszystkim „wzorców osobowych i postaw społecznych”, a także dyrektyw językowo-stylistycznych. Barok natomiast, obarczany jawną niechęcią głównie z racji wynaturzeń saskich, dostarczał praktyce literackiej najbliższej sobie przyszłości żywo percypowanych modeli rozwiązań literackich. Taki układ w stosunku do tradycji, znamieny dla początków Oświecenia, w miarę dojrzewania epoki ulegał przeobrażeniom. Miejsce trwale zaskarbił sobie jedynie Jan Kochanowski, chociaż ewoluowały w tym przypadku zainteresowania i oceny, jakimi obdarowywano pojedyncze jego utwory.

Orientacji w oświeceniowej „karierze” Kochanowskiego nabraliśmy ostatnio dzięki książce gromadzącej pokaźną dokumentację materiałową³. Tu właśnie po raz pierwszy została podjęta próba całościowego przedstawienia miejsca poety czarnoleskiego i jego twórczości w Oświe-

ceniu. Ta wizja globalna, bogata w konstatacje dotąd nie formułowane, nie jest pozbawiona jednak pewnych niedostatków pojawiających się w obrazie funkcjonowania pojedynczych utworów. Niedostatki owe, będące częściowo prostą konsekwencją postępowania syntetyzującego, dają się zauważyć również w rozproszonych uwagach o oświeceniowych losach *Satyra albo Dzikiego męża*.

Ten liczący niespełna pół tysiąca wersów wczesny poemat Kochanowskiego zdawał się być predestynowany szczególnie do odegrania roli niezwyklej w Oświeceniu, i to z trzech racji przynajmniej. W epoce, która w reedukacji zbiorowości widziała jeden z głównych warunków powodzenia reform społeczno-politycznych i gospodarczych, a w pożytkach praktycznych — jedną z naczelnych wartości literatury, musiał pobrzmiwać żywą aktualnością wtórną renesansowy Satyr gromiący szlachtę za przewinienia i postawy naganne, żywotne w sporej części także o dwa stulecia później. Pisarze, spoufaleri z antykiem, a przy tym poszukujący skutecznych i oryginalnych form wyrazu dla swoich pasji perswazyjnych, nie powinni byli obojętnie przejść obok utworu, o którego walorach literackich stanowi przede wszystkim postać osobliwego mentora, Satyra utożsamionego z Dzikim człowiekiem, do strofowania szlachty polskiej pozornie najzupełniej niepowołanego wskutek pochodzenia tak obcego, jak „niskiego”⁴. Wśród dziedzicznej przez Oświecenie tradycji literackiej polskiego Baroku znajdował się tzw. poemat satyrowy, wywodzący się z interesującego nas tutaj dziełka⁵.

Tradycja barokowa — jak wiadomo — objawiała szczególną żywotność we wczesnym Oświeceniu, w jego fazie przedstanisławowskiej, pozostawiając również piętno na późniejszej twórczości autorów dojrzewiających pisarsko jednak w owym okresie. Potwierdzenia tych tendencji dostarczają wczesne pogłosy *Satyra*, będące odbiciem nie tyle samego pierwowzoru renesansowego, ile raczej jego barokowego potomstwa licznie rozrodzonego w poemacie satyrowym⁶. Istotą owego poematu ma być „monolog postaci mitologicznej lub personifikacji, w każdym zaś razie pochodzącej z innego świata niż krytykowana rzeczywistość pozaliteracka”, poświęcony sprawom o doniosłości ogólnopństwowej⁷. Jednakże w miarę upływu czasu Satyr (bądź jego odpowiednik) tracił uprzywilejowaną funkcję monologisty, a utwór, w którym pojawiał się on, dotykał wydarzeń coraz bliższych. Ta swoista degeneracja, znamionująca zmierzch gatunku, zaznaczyła się szczególnie wyraziście w czasach saskich, kiedy to powstały m. in. dwa anonimowe dialogi zachowane w rękopisach: *Pean Satyra z Andromedą* (1697) i *Rozmowa Wenery z Satyrem rozmawiających ten przypadek [...], że JMP Rościszewski dał pięścią w pysk Jej MC Pannie Katarzynie Andziewiczównie w Wilnie roku 1701*⁸. Niedawnemu oratorowi do stanów senatorskiego i poselskie-

go przydano teraz jako rozmówczynie partnerki mityczne o nie najpoważniejszej reputacji. W dialogu z Andromedą uczyniono Satyra interlokutorem podrzędnym wobec królowny etiopskiej, a w rozmowie z Wenus poruczono mu roztrząsanie lokalnego skandaliku towarzyskiego.

Taki degradowujący tok ewolucyjny został nieco przyhamowany we wczesnym Oświeceniu. Zdają się świadczyć o tym utwory pochodzące z czasów bezpośrednio przedstanisławowskich. Zachował się w rękopisie anonimowy *Satyr polski z poczty warszawskiej przystany, skoncypany in A. 1754*⁹. Na to piśmiotwo polityczne składają się krótkie wierszowane cenzurki wystawione pojedynczym senatorom. Satyr występuje tu tylko w tytule, zapewne jako postać mająca ściągnąć uwagę czytelników dzięki literackiemu autorytetowi mentora w sprawach publicznych. Zaledwie tytułowa obecność Satyra zaznaczyła się też w anonimowych *Wierszach w krytycznych interregni okolicznościach 1763*, czyli w szeroko rozpowszechnionym utworze satyrycznym wymierzonym przeciw zwolennikom „Familii”, prymasowi Władysławowi Łubieńskiemu i jego kanclerzowi Andrzejowi Młodziejowskiemu, który w jednym z odpisów został wręcz opatrzony nagłówkiem *Satyr*¹⁰. Tak zatem pojawienie się Satyra na czele piśmiotek, wyrastających z coraz bardziej napiętej sytuacji poprzedzającej ostatni w dziejach Rzeczypospolitej sejm elekcyjny, można uznać za sygnał jego powrotu na scenę polityczną czy przynajmniej ponownego zaangażowania się w akcje o szerszej doniosłości.

Znajduje to osobliwe potwierdzenie w *Rozmowie Satyra z Anapiuszem Arkadem o polskich zwyczajach*, anonimowym dialogu rękopiśmiennym osadzonym w roku 1764 w okresie elekcji Stanisława Augusta Poniatowskiego (bezpośrednio przed aktem wyboru lub zaraz po nim) i przypisywanym Ignacemu Chodźce, jezuitcie, członkowi rzymskiej Arkadii pod mianem „Euryclide Anapio”¹¹. Z jednej strony w tym dialogu polemicznym stoi Anapiusz Arkad, interlokutor mający wyraźną przewagę jako reprezentant poglądów autorskich, zwolennik kandydatury Poniatowskiego i programu „Familii”, rzecznik umiarkowanych reform oświeceniowych, głoszący konieczność przede wszystkim ratowania słabnącego organizmu państwowego, poprawy ustroju i wzmocnienia obronności kraju. Z drugiej strony zaś występuje Satyr, rozmówca wyraźnie upośledzony, umiejący ganić jedynie zbytek w strojach, rozrzutne dążenie do ich ciągłej odmiany w miarę szybko przeobrażającej się mody, mimochodem nadto krytykujący tylko zabiegi o zrobienie kariery za wszelką cenę. Anapiuszowi Arkadowi zatem, dostrzegającemu sprawy istotne dla przyszłości państwa, został przeciwstawiony Satyr pogrążony w tradycyjnym partykularyzmie. Tak spolaryzowani interlokutorzy, reprezentujący różne postawy i nierówno wyposażeni w racje,

stanowili oczywiście element nieodzowny w strukturze publicystycznego dialogu polemicznego.

Ale Satyr, który w niepochlebnej roli krótkowzrocznego konserwatyisty powrócił na scenę polityczną, pozostaje tu w pewnej relacji z bohaterem poematu Kochanowskiego. Tyle tylko, że nie ze swoim odległym protoplastą renesansowym ogarniającym bystrym spojrzeniem krytycznym doniosłe dziedziny życia państwowego, lecz raczej ze swoim bezpośrednim antenatem barokowo-saskim dysponującym coraz węższym kręgiem obserwacji, ze skarłą kreaturą Sarmatyzmu, któremu dojrzejące Oświecenie wydało zdecydowaną wojnę. Poprzez tę replikę, polemiczną wobec najbliższej w czasie tradycji, *Rozmowa Satyra z Anapiuszem Arkadem* jest zwrócona wstecz, ku przeszłości w recepcji *Satyra albo Dzikiego męża*. Równocześnie jednak tenże sam dialog zdaje się zapowiadać przyszłe losy poematu Kochanowskiego, losy już w pełni oświeceniowe. Aluzje do tekstu poety czarnoleskiego bowiem, aczkolwiek odległe, mogą być poczytane za zapowiedź powrotu do samego tekstu poematu¹². Zredukowanie zaś jego zawartości do kwestii strojów i marginalnie — karierowiczostwa można uznać za zapowiedź roli, jaką niebawem odegra on w satyrze. Tak więc epizod wyrosły z ostatniego bezkrólewia chyba nie przypadkiem okazuje się punktem granicznym, znaczącym tym razem zmierzch poematu satyrowego i początek nowych zjawisk w recepcji dziełka Kochanowskiego.

Już u progu czasów stanisławowskich *Satyr albo Dzikiego męża* ukazał się dwukrotnie w edycji „rymów wszystkich” poety czarnoleskiego, ogłoszonej przez Franciszka Bohomolca¹³. Od jezuickiego propagatora staropolszczyzny przejął tekst poematu Kochanowskiego pijar, Gracjan Józef Piotrowski, by opublikować go wspólnie z własnymi satyrami¹⁴. Bohomolec — jak zdradzają odstępstwa od pierwodruku, dostarczającego dziś kanonicznej wersji dziełka — korzystał z tekstu *Satyra* przedrukowanego w przygotowanym przez Jana Januszowskiego zbiorze pism *Jan Kochanowski*, w którymś z jego wydań po pierwszym z roku 1585¹⁵. Piotrowski nie tylko powtarzał odmiany tekstu pochodzące w jego bezpośrednim pierwowzorze z jednej z dawnych edycji, lecz również honorował zmiany wprowadzane przez swojego poprzednika. Szczególnie jedną z nich, wyraźnie podszytą dydaktyzmem moralizatorskim, chciałoby się przypisać inicjatywie własnej jezuity zapowiadającego skądinąd staranie, by „wolniejszymi żartami uczciwych czytelników nie obrażać”¹⁶. I to właśnie chyba należy uznać za dowód bezsporny najmocniej przemawiający za tym, że G. J. Piotrowski zawdzięczał tekst *Satyra* F. Bohomolcowi.

Równocześnie jednak nie wolno lekceważyć poszlaki zdającej się wskazywać na to, że Piotrowski (a może tylko rytownik pracujący na

zamówienie drukarni?) mógł przynajmniej mieć w ręku pierwodruk *Satyra*, który opuścił krakowską oficynę typograficzną Mateusza Siebeneichera około roku 1564. Otóż kartę tytułową zarówno pierwszego wydania, jak i edycji warszawskiego pijara zdobi rycina¹⁷. Obydwie ryciny przedstawiają Satyrów w podobnym ujęciu pozycyjnym i na tle podobnym sytuacyjnie, co pozwala uznać wyobrażenie późniejsze za replikę wcześniejszego. Wiele szczegółów wszakże jest odmiennych, jakby sygnalizując przynależność rycin do różnych epok. I tak zamiast rycerza w pełnej zbroi ścinającego ostatnie na górze drzewo (scenka ta — może wyryta pod okiem autora — stanowi celną prefigurację samego pomysłu konstytutywnego dla poematu) pojawił się teraz pień trawiony ogniem, czemu przygląda się z dachu sklepionej piwnicy koziołek. Miejsce wygnanego z sarmackich borów starego Satyra o ciele mocno owłosionym, z ogonkiem, ze sterzącymi prosto długimi rogami i z dużymi zwierzęcymi uszami, zajął zaś osobnik młodszy i z wyglądu daleko bardziej okrzęsany, nie pokryty już sierścią, bez ogonka i wydatnych uszu, z rostkami krótszymi i łagodnie zakrzywionymi. Przypomina on raczej fauna z arkadyjskich gajów, tym bardziej że przygrywa na piszczałkach, które — jak wiadomo — stanowiły jeden z emblematów rzymskiej Arkadii¹⁸.

Trzy wydania *Satyra* w ciągu lat sześciu w niemałej mierze sprawiły zapewne, że obok wspomnianych już mniej czy bardziej wyraźnych aluzji do tekstu Kochanowskiego w piśmiennictwie oświeceniowym poczęły funkcjonować czerpane zeń cytaty. I tak artykuł w „Monitorze”, piętnujący szlachtę za oddawanie się handlowi kosztem nieodzownej dla państwa służby żołnierskiej, został wsparty dwuwersowym wyimkiem z *Satyra*¹⁹. Fragment przełożonych przez siebie *Roczników* Tacyty, opisujący reakcję chorobliwie podejrzliwego Tyberiusza na projekt zbrojnej ochrony jego osoby, Adam Naruszewicz skomentował wręcz słowami Kochanowskiego z wypowiedzi Chirona²⁰. Tenże sam autor wreszcie, lecz już nie jako tłumacz, ale jako poeta, wykorzystał urywek z dziełka mistrza czarnoleskiego jako motto w satyrze *Szlachetność*, w ślad za Juwenalisem, Boileau i Krzysztofem Opalińskim dochodzącej istoty prawdziwego szlachectwa²¹. W tymże samym utworze zresztą Naruszewicz sparafrazował inny dwuwers z *Satyra*, układając dystych przywoływany potem niemal aforystycznie wobec twórczości satyrycznej²². Cytat z *Satyra* zatem pojawiał się w różnych okolicznościach piśmienniczych i spełniał rozmaite funkcje.

Cytaty te również wraz z przedsięwzięciami wydawniczymi prowadzą na tropy oddziaływania *Satyra* Kochanowskiego na wierszopisów staniśławowskich. Oddziaływanie to, po zmierzchu poematu satyrowego, przejawiało się w twórczości satyrycznej. Dzielku renesansowemu więc przy-

szło spełniać rolę w dydaktyczno-moralizatorskiej kampanii literackiej mającej torować drogę oświeceniowym przeobrażeniom społeczno-obyyczajowym. Świadczy o tym dorobek satyryczny G. J. Piotrowskiego i A. Naruszewicza, dwóch autorów bezspornie znających tekst poety czarnoleskiego.

G. J. Piotrowski pisał swoje satyry w latach 1770 - 1773, a więc po okresie profesury w Collegium Nobilium, podczas współpracy z „Monitorem”, gdzie też kilka z nich ogłosił, zanim opublikował całość liczącą 25 utworów. Jego satyrom, mniej obecnie znanym, nie przyznaje się najwyższej rangi²³. W ich formie rażą przede wszystkim inwektywy nazbyt ostre i bezapelacyjne, a także zapaly kaznodziejskie, wydatnie obniżające skuteczność perswazyjną. Na ocenie treści ciąży zaś nadmiar elementów tradycyjnych, prowadzący do zachowawczości. Zawdzięczał je Piotrowski, wykorzystujący doświadczenia gatunkowe satyry rzymskiej, a także tematyczne preferencje swojego łacińskojęzycznego konfratry francuskiego — Bernarda Guillemina, również staropolskiemu programowi naprawy obyczajów. W tym to nurcie mieszczą się też te utwory, w których rozwija wątki renesansowego *Satyra*, niekiedy sygnalizując to aluzjami tekstowymi²⁴. Najwyraźniej wszakże odwoływał się Piotrowski do Kochanowskiego w *Zakończeniu satyr tomu I*, in-tarsując ten wierszowany epilog aluzjami do tekstu *Satyra* i starając się wesprzeć swoje wywody autorytetem postaci powołanej do życia przez poetę czarnoleskiego²⁵.

Z podobnego zabiegu — również pozbawionego następstw w strukturze pojedynczych utworów i całego zbioru, a więc też mającego wymowę jedynie konwencjonalną czy symboliczną — zwierza się Naruszewicz, tyle tylko że czyni to wyraźniej i w sytuowanym zwykle na czele satyr wierszu dedykacyjnym *Do Jacka Ogrodzkiego* (choć w pierwodruku poprzedzał on tylko *Sekret*)²⁶. Nie jest wykluczone, że owa „leśna duda”, której był pozbawiony mentor u Kochanowskiego, w utworze opublikowanym w roku 1773 w „Zabawach Przyjemnych i Pożytecznych” stanowi refleks piszczałek, w jakie w tymże samym roku został wyposażony Satyr na wspomnianej tu rycinie zdobiącej tomik Piotrowskiego. Inne ślady dziełka renesansowego kojarzą się ze wzmiankowanym już z powodu motta utworem *Szlachetność*, najwcześniejszą z satyr Naruszewicza²⁷.

Tak więc *Satyr* Kochanowskiego doczekał się pogłosów w praktyce pisarskiej dwóch autorów szczególnie mocno ze sobą związanych. Naruszewicza i Piotrowskiego łączyły bowiem nie tylko związki bezpośrednie w obrębie pisarstwa satyrycznego²⁸. Zbliżała ich również przynależność do tego samego nurtu „tradycyjalnego” twórczości oświeceniowej, który w początkach epoki znamionowała symbioza elementów

dawnych, staropolskich z nowymi, tak charakterystyczna dla strefy pogranicznej. Obydwaj też swoje koneksje z *Satyrem* objawili w tychże samych latach 1770 - 1773, kiedy to w trakcie współpracy z czasopismami właściwie zainicjowali gatunek o niezwyklej dla pełni walczącego Oświecenia doniosłości, uwydatniając tym wkład środowisk pijarsko-jezuickich do dorobku literackiego czasów stanisławowskich.

Później, już w pełni okresu stanisławowskiego, żywszych ech *Satyra* można było spodziewać się u Krasickiego. Książę biskup warmiński bowiem niejedną swoją wypowiedzią udokumentował zainteresowanie twórczością czarnolesską, której przyznawał rangę najwyższą. Sam *Satyr* zaś, dzięki osobliwie dobranemu mentorowi, zdaje się być szczególnie bliski dla autora z upodobaniem uprawiającego heroikomikę. Tymczasem, wbrew oczekiwaniom, uwagi Krasickiego nie przykuł specjalnie ten właśnie poemat Kochanowskiego ciekawym rozwiązaniem literackim. W utworze prozaicznym *Do T...*, poświęconym poecie czarnolesskiemu, Krasicki znalazł miejsce dla *Satyra* wśród dzieł polskojęzycznych, dostrzegając w nim protest przeciwko zepsuciu obyczajów i niszczeniu lasów w Polsce²⁹. Poemat renesansowy musiał szczególnie kojarzyć się Krasickiemu z... ochroną lasów, skoro w innym pisemku prozaicznym przeplatany wierszami, *Do...*, ubolewając nad rabunkową gospodarką lasami przywołał on czterowiersz z *Satyra*³⁰. Chciałoby się więc stwierdzić tutaj, że pisarz oświeceniowy poddał redukcji dawne dziełko, czyniąc Kochanowskiego odległym prekursorem... obrońców środowiska naturalnego. Książę biskup warmiński zresztą nie musiał darzyć specjalną sympatią samych *Satyrów*, „czczonych jako bogi przez bałwochwalców”³¹. *Satyra* wspomniany też Krasicki w innym kontekście, o czym za chwilę.

Trudno wobec tego wszystkiego nie zauważyć dwóch zjawisk. *Satyr* właściwie nie oddziaływał — jako wzór dydaktyczno-moralizatorskiego monologu bożka dionizyjskiego — na warsztat pisarski satyryków oświeceniowych, wspomagając ich tylko w opracowywaniu niewielkich fragmentów poezji, w znalezieniu dla nich szaty słownej. Poemat Kochanowskiego — w miarę oddalania się od edycji wczesnooświeceniowych — wyraźnie tracił znaczenie dla praktyki wierszotwórczej czasów stanisławowskich. Równocześnie jednak zyskiwał pozycję coraz mocniejszą w refleksjach teoretycznych poświęconych literaturze, w wypowiedziach ciągnących się również przez postanisławowską fazę Oświecenia.

Otóż w refleksjach dotyczących kwestii genologicznych *Satyr* Kochanowskiego został przez wielu autorów uznany za pierwsze ogniwo w rozwoju polskiej twórczości... satyrycznej. Już w roku 1766 anonimowy adaptator dzieła Felixa Juvenela de Carlenas *Historia nauk wyzwolonych*, przeznaczonego jako podręcznik dla Korpusu Kadetów, w rozdziale *O wierszu szczypiącym albo satyrze* wśród tradycji rodzimych

między Krzysztofem Opalińskim a Andrzejem Rysińskim wspomniał poetę czarnoleskiego z *Satyrem*³². Dodajmy nawiasem, że za tłumacza, który dokonał adaptacji obcego pierwowzoru wprowadzając doń m. in. literaturę polską a tu zdradza znajomość dziełka renesansowego, uchodzi Adam Kazimierz Czartoryski, którego nieco później Naruszewicz miał uhonorować apostrofą otwierającą wspomnianą już satyrę *Szlachetność*. Z kolei pijar Filip Nereusz Golański w przeznaczony zrazu dla szkół zakonnych rozprawie *O wymowie i poezji* w rozdziale *O satyrach* przywołał ogólnikowo Kochanowskiego, obok Opalińskiego, Naruszewicza i Krasickiego³³. Niemal równocześnie inny nauczyciel w szkołach pijarskich, Franciszek Ksawery Dmochowski, występującego w pierwowzorze francuskim w roli promotora nowożytnej satyry Mathurina Régniera zastąpił w swojej polskiej adaptacji *Sztuki rymotwórczej* Kochanowskim³⁴. Ciekawe, że *Satyrowi* — jako mająca znaczyć również pierwociny satyry w Polsce — została tutaj przydana... *Zgoda*³⁵. Ten wątek myślenia genologicznego znalazł kontynuatora w Ignacym Krasickim, który po dwakroć zostawił tego ślad w spisanym pod sam koniec XVIII w. dziele *O rymotwórstwie i rymotwórcach*, stanowiącym swojego rodzaju encyklopedyczny słownik literatury obcej i polskiej, kompendium miernej zresztą wartości³⁶.

Podobnym szlakiem poszli w swoich refleksjach genologicznych teoretycy klasycyzmu postanisławowskiego, wykorzystujący dorobek swoich poprzedników z pełni dojrzałego Oświecenia. I tak np. Euzebiusz Słowacki poglądy o pochodzeniu polskiej satyry od *Satyry* Kochanowskiego upowszechniał w pierwszym 15-leciu XIX w. z katedry zrazu Liceum Krzemienieckiego, a potem — Uniwersytetu Wileńskiego³⁷. W Królestwie Polskim zaś tenże sam pogląd krzewił Ludwik Osiński, w toku prowadzonych w latach 1818 - 1830 na Uniwersytecie Warszawskim wykładów z „literatury porównawczej”, ujmowanej wedle rodzajów i gatunków³⁸. Osiński postępował tropem znanym: przyznając Kochanowskiemu ojcostwo polskiej satyry, nawiązywał do tradycji w ciągu półwiecza mocno już ugruntowanej, a przydając *Zgodę* do *Satyry*, korzystał zapewne ze *Sztuki rymotwórczej* Dmochowskiego. Ale w jego wypowiedzi napotykałyśmy również elementy nowe, zdradzające własną lekturę dziełka Kochanowskiego i pewną wrażliwość czy intuicję literacką. Otóż Osiński celnie uchwycił istotę zabiegu dla poematu konstytutywnego, a mianowicie włożenie kwestii w usta osobnika niepowołanego do wygłaszania gromkich tyrad w materiałach poważnych³⁹. Dlatego jesteśmy skłonni darować „ostatniemu z klasyków”, że do następstw owego zabiegu odnosi się z dezaprobatą, piętnując w poemacie „wielką nieprzyzwoitość”, „częstą sprzeczność”, „odstręczający układ”, niestosowną dla utworu satyrycznego „fikcję poetycką”.

Tradycji, tak głęboko zakorzenionej w genologicznych rozważaniach klasyków, jako pierwszy przeciwstawił się Kazimierz Brodziński. Współtowarzysz L. Osińskiego na Uniwersytecie Warszawskim najpierw wskazał tylko na różnicę dzielącą *Satyra* i *Zgodę* od antycznych pierwocin satyry, by zaraz potem wręcz odebrać obydwu utworom Kochanowskiego miano satyr⁴⁰. Taka rewizja zastanej tradycji w tym przypadku nie powinna nas dziwić bynajmniej. Brodziński bowiem, życzliwie spoglądający na nowe prądy, nie tylko uchodzi za przedstawiciela preromantyzmu czy przynajmniej za teoretyka szczególnie żywo reagującego na sztywne kanony jednostronnej doktryny klasycyzmu i na jego rozszczenia monopolistyczne. Jest on także jednym z pionierów naszej polonistyki historycznoliterackiej i jednym z pierwszych u nas poetów na katedrze uniwersyteckiej. A ponadto różni się od swoich poprzedników tak stosunkiem do rodzimej przeszłości literackiej, jak też pojmowaniem satyry. Z tych to racji właśnie Brodziński zamyka szereg teoretyków, których opinie o *Satyrze* tutaj przywołał.

Czemu przypisać tę osobliwą — bo poddaną słusznej rewizji już ongiś — karierę *Satyra* w dokumentach sformułowanej świadomości literackiej klasycyzmu? Na przysądzenie twórcy *Satyra albo Dzikiego męża* ojcostwa polskiej satyry złożyły się motywy — jak się zdaje — różnorodne. Pewną rolę odegrało tutaj etymologizowanie łączące gatunek satyryczny z postacią *Satyra*. Oddziaływać w tym przypadku musiała także praktyka wczesnych satyryków oświeceniowych, G. J. Piotrowskiego i A. Naruszewicza, którzy w swoich realizacjach poetyckich starali się manifestować związki z dziełkiem Kochanowskiego, aczkolwiek w rzeczywistości ta ograniczona do fragmentów ornamentyka renesansowa mogła tylko przesłaniać głębsze zależności od satyryków rzymskich i francuskich. Nie bez wpływu pozostawała również tendencja do poszukiwania rodzimego rodowodu dla zjawisk literackich, tendencja do konstruowania własnej tradycji narodowej, coraz mocniejsza w miarę dojrzewania Sejmu Czteroletniego. I wreszcie nie można wykluczyć, że gdzieś u podstaw genetycznego kojarzenia twórczości satyrycznej z *Satyrem* tkwiło też przeświadczenie o przeżyciu się wzorca konstrukcyjnego poematu renesansowego wsparte jednak uznaniem dla jego wartości i walorów stylistycznych.

Spodziewaliśmy się, że spośród dorobku Kochanowskiego właśnie *Satyr* będzie dostarczać Oświeceniowi inspiracji szczególnie wyrazistych i wielokrotnych, że naśladowców i entuzjastów znajdzie świetny pomysł, polegający na włożeniu sporej części perory dydaktyczno-moralizatorskiej w usta osobnika nie mającego żadnych kwalifikacji i praw, by wygłaszać taką wypowiedź⁴¹. Tymczasem tak się nie stało. Ani w tekstach dokumentujących sformułowaną świadomość literacką, ani w im-

manentnej poetyce konkretnych utworów nie ma śladu docenienia owego pomysłu, tak przecież owocnie potęgującego perswazyjną skuteczność przedsięwzięcia publicystycznego. Funkcjonował natomiast *Satyr* w świadomości literackiej — jako domniemany przodek gatunku satyrycznego, a w praktyce pisarskiej — jako wsparte autorytetem Kochanowskiego źródło rozproszonych zapożyczeń fragmentarycznych. Można zatem stwierdzić, że w Oświeceniu polskim *Satyr* — wbrew oczekiwaniom — nie współtworzył najwyższej rodzimej tradycji literackiej, że dzięki swoim wartościom głównym nie stał się aktywnym składnikiem ówczesnego piśmiennictwa, że nie stanowił dlań czynnika kształtotwórczego.

W takiej sytuacji nie mogą nie wzbudzić zainteresowania poszlaki wskazujące na możliwość oddziaływania naszego *Satyra* poza Polską, w Oświeceniu południowo- i wschodniosłowiańskim. Poszlaki te są tym ciekawsze, że prowadzą na trop nie tyle drobnych zależności, co ewentualnie zagranicznej kariery samego pomysłu Kochanowskiego, pomysłu, któremu dzisiaj jesteśmy skłonni przyznawać wysoką rangę i parantele najświetniejsze⁴². Otóż Matija Antun Reljković wydał dwukrotnie poemat *Satir iliti divji čovik* (1762, 1779)⁴³. To dziełko publicystyczne, opatrzone na karcie tytułowej ilustracją mogącą sprawiać wrażenie odległej repliki ryciny z polskiego pierwodruku *Satyra*, wywołało w piśmiennictwie chorwackim żywe pogłosy (m. in. tytułowy bohater poematu trafił również do dialogu jako interlokutor, przypominając tym polskie losy niezwykłego mentora). Poszlaki mniej wyraźne natomiast, ale za to kierujące uwagę na pisarza daleko wybitniejszego, wiodą ku Antiochowi Kantiemirowi, znakomitemu satyrykowi rosyjskiemu⁴⁴. Tak więc niewykluczone słowiańskie oddziaływania naszego *Satyra* w pewnej mierze rekompensują nam jego skromniejsze, niż oczekiwaliśmy, echa w polskim Oświeceniu.

Przypisy

¹ Ostatnio sprawę tych związków wieloaspektowych przedstawili w zasobnym problemowo i materiałowo szkicu encyklopedycznym T. Kostkiewiczowa i J. Platt: *Tradycja literacka w: Słownik literatury polskiego Oświecenia*. Pod redakcją T. Kostkiewiczowej. Wrocław 1977.

² O tradycji renesansowej piszą m. in.: B. Nadolski, *Epoka stanisławowska wobec polskiego Renesansu*. „Pamiętnik Literacki” 1936, z. 2; T. Mikulski, „Czytawłem Polaka Modrzewskiego” w: tegoż, *Ze studiów nad Oświeceniem. Zagadnienia i fakty*. Warszawa 1956. O tradycji barokowej piszą m. in.: Z Libera, *Tradycje Baroku w: tegoż, Problemy polskiego Oświecenia. Kultura i styl*. Warszawa 1969;

E. Aleksandrowska, *Wiersze siedemnastowieczne i saskie w „Monitorze”*. Z *warsztatu bibliografa „Monitora”* (2). „Pamiętnik Literacki” 1960, z. 4. Bilans porównawczy sporządzili T. Kostkiewiczowa i J. Platt, *op. cit.*

³ W. Walecki, *Jan Kochanowski w literaturze i kulturze polskiej doby Oświecenia*. Wrocław 1979. Książce tej zawdzięczamy trzon przywołanych tutaj materiałów.

⁴ Por.: T. Ulewicz, O „Satyrze” Jana Kochanowskiego oraz historycznoliterackich kłopotach z bohaterem tytułowym w: *Literatura — Komparatystyka — Folklor. Księga poświęcona Julianowi Krzyżanowskiemu*. Warszawa 1968; J. Ślaski, *Kłopotów z bohaterami tytułowymi „Satyra” Kochanowskiego ciąg dalszy (Ekskurs porównawczy)*. „Odrodzenie i Reformacja w Polsce” 1983.

⁵ Poemat satyrowy, łącznie z toczonymi wokół niego sporami, przedstawił najpełniej J. Pelc, *Potomstwo „Satyra” Jana Kochanowskiego w poezji polskiej od XVI do połowy XVIII wieku*. „Pamiętnik Literacki” 1963, z. 4; to samo, z drobnymi tylko zmianami, w książce tegoż, *Jan Kochanowski w tradycjach literatury polskiej (od XVI do połowy XVIII wieku)*. Warszawa 1965, rozdz. V. *Potomstwo „Satyra”*.

⁶ Jeżeli chodzi o te wczesnooświeceniowe losy *Satyra*, to por. szczególnie J. Pelc, *op. cit.* oraz tenże, *Oświeceniowa polemika ze staropolskim „Satyrem”* w: *Archiwum literackie*. T. IX: *Miscellanea z doby Oświecenia*, t. 2. Wrocław 1965.

⁷ Tenże, *Potomstwo „Satyra” Jana Kochanowskiego...*, s. 280.

⁸ Tenże, *Jan Kochanowski w tradycjach literatury polskiej...*, s. 280, 399 - 400, a także *Potomstwo „Satyra” Jana Kochanowskiego...*, s. 304 - 305.

⁹ Tenże, *Potomstwo „Satyra” Jana Kochanowskiego...*, s. 304.

¹⁰ Tamże.

¹¹ Tenże, *Oświeceniowa polemika ze staropolskim „Satyrem”* (tutaj też, s. 16 - 21, został opublikowany tekst *Rozmowy*, zaczerpnięty z rękopisu zniszczonego podczas ostatniej wojny).

¹² *Satyr* w *Rozmowie* powiada m. in.:

Chciałbym i ja pokazać, co umie ma broda,
I mieścić się pomiędzy kuny i sobole,
Siedzieć z pany i w oku mieć mówienia pole.
[w. 24 - 26]

I co mi bardziej dziwno, że szlachcic na grzędzie
Pnie się wyżej, niż ten, co siedzi na urzędzie.
U tego galon wkolo, ów po szwach ma złoto,
Tam urząd, tu szor i wodze złote nici plotą.
[w. 53 - 56]

Kochanowski zaś wkłada w usta swojego *Satyra* m. in.:

Da kto piędzie.iąt potraw, da on tyle troje;
Ty go upoisz, a on i woźnice twoje;
Ty w rysiu, on w sobolu; ty na czapce złoto,
On ma i na trzewiku, chocia czasem błoto.
[w. 153 - 156]

Tekst *Satyra albo Dzikiego męża* cytujemy za: J. Kochanowski, *Dzieła polskie*. Wyd. III, Warszawa 1955, t. 1, odsyłając do zastosowanej tam numeracji wersów.

¹³ J. Kochanowski, *Rymy wszystkie w jedno zebrane. Prócz tych, które wolniejszych żartami uczciwych czytelników odrażały*. Warszawa 1767 (i 1768).

¹⁴ [G. J. Piotrowski], *Satyr przeciwko zdaniom i zgorszeniom wieku naszego*. T. 1: *Za powodem „Satyra” Jana Kochanowskiego, książećcia naszych poetów, który się na końcu „Satyr” kładzie, wydany*. Warszawa 1773.

¹⁵ Na taki właśnie trop naprowadzają noty edytorskie w bezcennym i do dziś nie zastąpionym „wydaniu pomnikowym” sprzed 100 lat: J. Kochanowski, *Dzieła wszystkie*. Warszawa 1884, t. 2. Por. np.: „A obiecuję, że was długo nie zabawię” (w. 270), co zostało opatrzone następującym komentarzem: „Tak w wydaniu pierwotnym *Satyra* i w pierwszym z roku 1585; dwa inne z roku 1585 [wedle ustaleń K. Piekarskiego pochodzą one w rzeczywistości z lat późniejszych — J.S.] i następne mają: «A odpuście, jeśli was co nad zwyczaj bawię» [tamże, s. 53, w. 254, przyp. 100]; ta druga wersja występuje w wydaniu zarówno F. Bohomolca [s. 257, w. 2g] jak G. J. Piotrowskiego [s. 148, w. 18g]. Albo też: „Przydawszy jeszcze mało” [w. 278], co zostało opatrzone następującym komentarzem: „Tak podług wydania pierwotnego oraz pierwszego z roku 1585; w wydaniach następnych jest: «Powiedziawszy wam wszystko» [tamże, s. 53, w. 262, przyp. 105]; ta późniejsza wersja występuje w wydaniu zarówno F. Bohomolca [s. 257, w. 10g], jak G. J. Piotrowskiego [s. 148, w. 13d].

¹⁶ W *Satyrze* czytamy:

Stateczniejsze zaprawdę niewiasty w tej mierze,
Bo to dziewczka od matki za testament bierze,
Ze cnotliwa nie będzie siedzieć przy wszetecznej;
Za co samo, Bóg świadek, godne sławy wiecznej.
[w. 237 - 240]

Fragment ten jest pozbawiony komentarza edytorskiego odsłaniającego inną wersję tekstu (por. tamże, s. 52, w. 221 - 224). W wydaniu F. Bohomolca (s. 256, w. 3g) i G. J. Piotrowskiego (s. 147, w. 14d) zaś zamiast „nie będzie siedzieć” pojawia się „nie siedzieć nigdy”.

¹⁷ Rycina pomieszczona w pierwodruku bywa często reprodukowana. Rycinę z oświeceniowej edycji warszawskiej przypomniał ostatnio W. Walecki, *op. cit.*, ilustr. nr 18.

¹⁸ Podkreśliśmy nawiasem, że te arkadyjskie koneksje renesansowego *Satyra* nawiązują się tutaj już po raz wtóry (por. *Rozmowa Satyra z Anapiuszem Arkadem*), rzucając ciekawe światło na oświeceniowe losy postaci powołanej do życia przez Kochanowskiego.

¹⁹ „Monitor”, nr 31 z 18 kwietnia 1781, s. 242 - 243:

„[...] zaprawdę dobrze Satyr Kochanowskiego powiedział:
To największe misterstwo, kto do Brzegu z woły,
A do Gdańska wie drogę z z b o ż e m i z popioły”.
[w. 33 - 34]

W pierwodruku a także w wydaniach F. Bohomolca (s. 249, w. 15d) i G. J. Piotrowskiego (s. 142, w. 10g) zamiast „z z b o ż e m” występuje „z żytem”. Odstępstwo więc może tu być rezultatem albo rozmyślnego uogólnienia, albo zaufania zawodnej pamięci. Ta druga ewentualność, jako potwierdzająca żywą znajomość *Satyra*, byłaby dla dziejów recepcji poematu istotniejsza.

²⁰ Tacyt, *Dzieła wszystkie przekładania A. S. Naruszewicza S. J.* Warszawa 1772, t. 1, s. 397 - 398:

„Pięknie napisał nasz Jan Kochanowski w *Satyrze*:
Ale pańskiego zdrowia ani mocne sklepy,
Ani tak dobrze strzegą poboczne oszczepy
Jako miłość poddanych i wiara życzliwa,
Czego strach nie wyciśnie i groza fukliwa,
Rychlej dobroć i łaska, rychlej chuć wzajemna
W tym ci posłużyć może i ludzkość przyjemna.”
[w. 365 - 370]

Jest to komentarz do *Roczników*, ks. VI, rozdz. 2 (por. Tacyt, *Wybór pism*. Przełożył i opracował S. Hammer. Wrocław 1953 (BN II 82), s. 120 - 121; przypis po-

mieścił Naruszewicz przy zdaniu: „Wreszcie, co by to za widowisko było, gdyby oni na progu kurii mieczów dobywali?”).

²¹ A. S. Naruszewicz, *Satyry*. Opracował S. Grzeszczuk. Wrocław 1962 (BN I 179), s. 20:

„A to wszystko bogactwo, kto się sławy dobił;
Lepiej się tym niż złotym łańcuchem ozdobił.
Kochanowski w *Satyrze*” [w. 43 - 44]

²² Kochanowski napisał w *Satyrze*:

Nie podobają mu się nasze obyczaje,
Gani rząd i postęпки, jedno iż nie łaje.
[w. 11 - 12]

Naruszewicz w *Szlachetności* przetwarza ten dwuwers:

Lubo ja w szczególności nikomu nie łaje,
Czołem biję osobom, ganię obyczaje.
[w. 171 - 172]

Satyre tę, drukowaną po raz pierwszy w „Zabawach Przyjemnych i Pożytecznych” w roku 1771 jako *O prawdziwym szlactwie*, otwiera czterowersowa apostrofa skierowana zapewne do księcia Adama Kazimierza Czartoryskiego (por. A. S. Naruszewicz, *Satyry*, s. 21). Generał Ziem Podolskich z kolei posłużył się Naruszewiczowym dwuwersem jako mottem w jednoaktowej komedii *Kawa*:

„[...] w szczególności nikomu nie łaje,
Czołem biję osobom ganię obyczaje.
Naruszewicz, *Satyra III*”
[A. K. Czartoryski, *Kawa. Komedja w jednym akcie*. Warszawa 1779, k. tyt.; reprod. k. tyt. — por.: tenże, *Komedje*. Opracowała Z. Zahrajówna. Warszawa 1955, s. 336 i 337].

Następnie w roku 1788 dwuwers Naruszewicza, obok dystychu zaczerpniętego od Krasickiego, wykorzystał F. K. Dmochowski w wypowiedzi programowej poświęconej poetyce satyry:

Satyra w szczególności nikomu nie łaje,
Czołem bije osobom, gani obyczaje.
Satyra prawdę mówi, względów się wyrzeka,
Wielbi urząd, czci króla, lecz sądzi człowieka.
[F. K. Dmochowski, *Sztuka rymotwórcza*. Opracował S. Pietraszko. Wrocław 1956 (BN I 158), s. 50, w. 189 - 192].

²³ Wstrzemięźliwie ocenia je A. Aleksandrowicz (*Twórczość satyryczna Adama Naruszewicza*. Wrocław 1964, s. 116 - 138). M. Klimowicz kwituje je paru zdaniem wcielonymi do omówienia satyr Naruszewicza (*Oświecenie*. Warszawa 1972, s. 114). Warto zauważyć, że tutaj (i w innych miejscach) Piotrowski pojawia się niejako u boku Naruszewicza.

²⁴ Np. w satyrze *Na polityka tego wieku, kłamcę dumnego i całą doskonałość w minie i chytróściach pokładającego* Piotrowski pisze m. in.:

Unizenie przepraszam, nie tak doktorowie
Sorbońscy, nie tak w Lipsku, w Bazylei słyhać.
[s. 47, w. 19 - 18d]

Kochanowski zaś pisze w *Satyrze* m. in.:

Nie uczyłem się w Lipsku ani w Pradze wiary
I nie wiem, jako każą w Jenewie u fary.
[w. 201 - 202]

Ale niech ma zapłatę godność między wami,
Ręczę wam, że zrównacie z ich tam Sorbonami.
[w. 287 - 288]

²⁵ Piotrowski pisze np.:

Kończę to pierwsze dzieło, wolnych rozmów z wami...
Honorowi i cnotcie razem z przymiotami
Poświęcam tę skwapioną, obyczajną pracę,
Z którą niech wdzięczności daniny nie tracę.
[s. 140, w. 1 - 4g.]

W lasach mieszkam, z rogami, jak Satyr kudłaty,
Nie mam nic, nie boję się niczego utraty.
[s. 140, w. 11 - 12g.]

Kochanowski zaś zwraca się na początku *Satyra* do Zygmunta Augusta:

Tym przykładem racz i ty moję tę kwapioną
Pracą za wdzięczne przyjąć, a swą przyrodzoną
Ludzkość okazać przeciw tej leśnej potworze.
[w. 5 - 7]

Nieco dalej zaś sam Satyr tymi słowy rozpoczyna swoją autoprezentację:

Tak jako mię widzicie, choć mam na łbie rogi
I twarz nieprawie cudną i kosmate nogi,
Przedsięm uszedł za boga w one dawne czasy,
A to mój dom był zawsze, gdzie najęstsze lasy.
[w. 17 - 20]

Piotrowski tak kończy swój epilog:

Aże za powodem
Satyra dojrzałego, co go wzbudził przodem
Książę nasz wieszczy polskich, Kochanowski, chodzę,
Proszę mię z takim sercem przyjąć po tej drodze,
Z jakim wielki monarcha, Zygmunt znaczny sławą
Mądrości przyjął pierwej i twarzą łaskawą
Ożywił równą wolność na późne Satyry.
Oto abrys tamtego Satyra jest szczyry.
[s. 140, w. 8 - 1d.]

²⁶

Godzi się przy trudzie
Posłuchać, co też Satyr mój na leśnej dudzie
Zanucił na ten motłoch, który-ć niemym zowie,
Ze się od ciebie żadnych nowinek nie dowie.
[A. S. Naruszewicz, op. cit., s. 4, w. 15 - 18]

²⁷ Naruszewicz pisze:

Jeśli twój dwór pochlebcy, a rada zwodnicy,
Jeśli miasto odźwiernych strzegą wrót dłużnicy.
[tamże, s. 26, w. 71 - 72]

Kochanowski zaś powiada w *Satyrze*:

Pochlebce — to jego dwór, a rada — zwodnicy;
Odźwiernych mu nie trzeba, strzegą drzwi dłużnicy.
[w. 165 - 166]

Por. też przyp. 22.

²⁸ Por. A. Aleksandrowicz, *op. cit.*, *passim*.

²⁹ „*Satyr*, Zygmuntowi Augustowi królowi przypisany. W tym dziele obyczajom zepsowanym za czasów swoich przygania, i żali się na spustoszenie lasów w kraju, z których — mówi ów *Satyr* — niezadługo dla chciwości dziedziców lub possessorów wypędzonym zostanie” (I. Krasicki, *Listy i pisma różne*. Warszawa 1786, t. 1, s. 85). Sprostujmy nawiasem: wyręby podejmowane przez chciwą szlachtę wyгнаły już *Satyr* z lasów i dzięki temu właśnie Kochanowski mógł go zaangażować jako mentora.

³⁰ „Ów zapadły kraj [Polesie — J.S.] przynosi ojczyźnie naszej ubogiej jakiegokolwiek zasilenie, a z czasem będzie ją może i ogrzewał, gdy resztę lasów zbyt chciwi na zyski dziedzice wytną. Już to lat temu dwieście, jak narzekał na to Kochanowski w swoim *Satyrze*; znajdują się następujące wyrazy:

O wy, biedne pieniądze, wszak i drew po chwili
Nie najdą, żeby sobie izbę upalili.
Próżna to, niech mi wierę, jako kto chce, łaje,
Niemasz dziś w Polsce, jedno kupcy a rataje.”

[w. 29 - 32]

[I. Krasicki, *Pisma poetyckie*. Opracował Z. Goliński. Warszawa 1976, t. 2, s. 50]. Zamiast oryg. „O te biedne pieniądze”, kończące w toku przerzutniowym poprzednie zdanie, Krasicki wprowadził „O wy, biedne pieniądze”, by należyście rozpocząć wyrwany z kontekstu czterowiersz.

³¹ „*Satyr*: monstra, na pół postać człowieczą i zwierzęcą mające, mieszkańce gór i lasów, czczone jako bogi przez bałwochwalców” [I. Krasicki, *Zbiór potrzebniejszych wiadomości porządkiem alfabety ułożonych*. Warszawa - Lwów 1781, t. 2, s. 476].

³² „*Jana* także Kochanowskiego *Satyr*, Zygmuntowi Augustowi królowi polskiemu przypisany, tegoż rodzaju dziełem być się zdaje, gdzie pod imieniem *Satyr* nastaje autor na rząd, postępki i obyczaje polskie” [F. Juvenel de Carlenas, *Historia nauk wyzwolonych, francuskim językiem pisana, na polski przełożona ad usum Korpusu Kadetów J. K. Mci*. Warszawa 1766, s. 243].

³³ „Sławniejsi w narodzie naszym (oprócz inszych dzieł) pisarze *Satyr*, Kochanowski, Opaliński, Naruszewicz, Krasicki, tym — zdaje się — przechodzą łacińskich satyryków, że cokolwiek ganią, ganią tak, żeby tego nie lubić. Niektórzy z dawniejszych czasem w nienadto wielką nienawiść wprawowali występki, kiedy go prawie nauczali po części” [F. N. Golański, *O wymowie i poezji*. Powtórne wydanie nowymi uwagami pomnożone. Wilno 1788, s. 408; w wyd. I, z roku 1786 fragment ten jest identyczny]. W wyd. III (Wilno 1808, s. 505) nastąpiły dwie charakterystyczne zmiany: Kochanowski został opatrzony przypisem: „Przedziwny jest Kochanowskiego *Satyr leśny* ze swoją przemową do króla”, a zamiast „kiedy go prawie nauczali po części” jest „kiedy go ledwie nie uczyli po części”.

³⁴ Kochanowski do króla Augusta w *Satyrze*

Choć niemlą Polakom prawdę mówi szczerze:
Jako mając obfite nauki krynice
W kraju, próżnym ślą kosztem dzieci za granicę,

Jak broni zaniedbują, jak biegną za zbytkiem,
Jak osobistym wszystko miarkują pożytkiem,
Jako lasy pustoszą, że po małej chwili
Nie najdą drew, by sobie izby upalili.
[F. K. Dmochowski, *op. cit.*, s. 54 - 55, w. 231 - 238]

Dwa ostatnie wersy tego fragmentu stanowią parafrazę dystychu z *Satyra*:

Wszak i drew po chwili
Nie najdą, żeby sobie izbę upalili.
[w. 29 - 30]

F. K. Dmochowski, przedstawivszy tradycje antycznej satyry rzymskiej, tymi słowy przeszedł do twórczości rodzimej:

Tych mistrzów Kochanowscy godni są uczniowie,
Opalińscy, Krasiccy, Naruszewiczowie,
Lecz o nich i dawniejszych to przydam nawiasem:
Ci odwodzą od złego, tamci uczą czasem.
[F. K. Dmochowski, *op. cit.*, s. 54, w. 227 - 230]

Słowa te pomieszczone w tekście, ogłoszonym w dwa lata po pierwodruku rozprawy *O wymowie i poezji*, mogą uchodzić za pogłos zacytowanej wypowiedzi F. N. Golańskiego.

³⁵ Por. F. K. Dmochowski, *op. cit.*, s. 55, w. 239 - 246.

³⁶ W rozdziale *O satyrach i epigramatach* Krasicki stwierdza: „Jak wiele innych rodzajów rytmów, tak i ten winniśmy Janowi Kochanowskiemu. Jego *Satyr* Zygmuntowi Augustowi przypisany, poprawiając skażone obyczaje zachowuje to, co przykazał Horacjusz, właściwy swój sposób mówienia. Jakoż gdy mu się snadź nie podobało, iż go tym, czym się ukazywał, śmiał mienić pisarz, znudzony zbyt długą przemową nie dał jej dokończyć:

Ale już mię sam rogiem po grzbiecie zajmuje:
T es z n o go, iż swej rzeczy dawno nie sprawuje.”
[w. 15 - 16]

[I. Krasicki, *O rymotwórstwie i rymotwórcach* w: (tegoż) *Dzieła*. Edycja nowa i zupełna przez F. K. Dmochowskiego. Warszawa 1803, t. 3, s. 33]. Forma „T es z n o” nakazuje wyeliminować spośród możliwych źródeł Krasickiego wydanie G. J. Piotrowskiego, który wprowadza postać „T ę s c h n o” (s. 141, w. 9d), nie wyklucza natomiast tożsamej w tym szczególe edycji F. Bohomolca (s. 248, w. 3d). Wśród zinwentaryzowanych ksiązek będących w posiadaniu Krasickiego zresztą nie było tomiku G. J. Piotrowskiego, znajdowała się natomiast edycja F. Bohomolca (por. *Inwentarz biblioteki Ignacego Krasickiego z 1810 roku*. Opracowali S. Graciotti i J. Rudnicka. Wrocław 1973, s. 137: (1617) 1597 9). Dalej zaś, prezentując sylwetkę Kochanowskiego, Krasicki pisze: „*Satyr* — pierwszy rytm satyryczny w języku polskim, przypisany Zygmuntowi Augustowi królowi. Żali się na spustoszenie lasów w kraju, z których — mówi ów gajów mieszkaniec — niezadługo dla chciwości posiadaczów wypędzonym zostanie” [I. Krasicki, *O rymotwórstwie i rymotwórcach*, *op. cit.*, s. 217].

³⁷ E. Słowacki w rozprawce *Historia skrócona satyry* tak pisał: „W polskim języku Jan Kochanowski dał początek satyrze. Jego *Satyr*, Zygmuntowi Augustowi przypisany, jest pełny rozsądku i myśli prawdziwych. Wyrzuca Polakom, że zaniechawszy ćwiczeń wojennych, unoszą się zbytnią chęcią bogactw i handlu, nagania ówczasowe obyczaje i wszędzie najzdrowszej moralności podaje rady” [E. Słowacki, *Dzieła z pozostałych rękopisów ogłoszone*. Wilno 1826, t. 2, s. 184].

³³ L. Osiński w wykładzie poświęconym satyrze powiada: „Nie same tylko tłumaczenia pozwalają nam szczyścić się satyrą polską. Mamy w niej znakomitych oryginalnych autorów. Nim do najdoskonalszego przystąpimy, zacząć nam przystoi od starożytnych. Dwa Jana Kochanowskiego poemata do tego rzędu należą, *Satyr i Zgoda*” [L. Osiński, *Dziela*. Warszawa 1861, t. 3, s. 332]. I dalej ciągnie: „Tę szlachetną nienawiść ku wszystkiemu, co miał za niegodne imienia polskiego, umieścił w dwóch wspomnianych ode mnie pismach, w *Satyrze* i w *Zgodzie*. Nie różnią się ściśle te poemata pod względem przedmiotu. Jak w pierwszym tak w drugim, nie biorąc za cel szczególnych śmieszności ludzkich, śmiało powstaje na wady krajowe, te raczej potępia i gromi, w których upatruje zdradę ojczyzny. Uszanowanie, jakie miał Kochanowski dla rymotwórców greckich i rzymskich sprawiło, że ich mitologiczne wyobrażenia chętnie do dzieł swoich przenosił. Stąd, jak Tasso w *Jerozolimie*, nie zdołał uniknąć wielkiej nieprzyzwoitości, użycia istot, które wyobraźnia starożytnych poetów stworzyła, do rzeczy, w których te istoty nie właściwe sobie miejsce znajdują. Satyr jego o chrześcijaństwie rozprawiający, Satyr, który razem o Sorbonie, Padwie i o wychowaniu Achilla przemawia, zbyt częstą sprzecznością uderza. I jeżeli Kochanowski w tym dziele najzbawienniejsze daje rady współziomkom, jeżeli gruntownością myśli i dobrocią wiersza zniewala, układem poematu odstręcza. Satyra jego bez tej fikcji poetyckiej byłaby lepszą, ponieważ by ściślej rodzajowi temu odpowiadała” [*tamże*, s. 334 - 335]. W końcu wreszcie cytuje fragmenty *Satyra*, opatrując je komentarzami [*tamże*, s. 335 - 336].

³⁹ Por. J. Ślaski, *op. cit.*

⁴⁰ W *Rozprawie o satyrze* (1822) Brodziński stwierdził: „Obiedwie satyry Jana Kochanowskiego, *Satyr i Zgoda*, ani tchną żółcią Juwenalisa ani Horacego dowcipem, są to trafne i rozsądne rady obywatelskie do króla i ziomków”, za „najznakomitszego dawnej literatury naszej w tym rodzaju pisarza” uznając Krzysztofa Opałińskiego [K. Brodziński, *Pisma estetyczno-krytyczne*. Opracował i wstępem poprzedził Z. J. Nowak. Wrocław 1964, t. 1, s. 236]. W wykładach z historii literatury polskiej zaś, prowadzonych na Uniwersytecie Warszawskim w latach 1822 - 1823, a później dopełnianych do roku 1830, orzekł: „Satyry Kochanowskiego pod nazwaniem *Satyr i Zgoda* nie są właściwie satyrami, są to rozsądne rady obywatelskie dla ziomków, w których przy tym wiernie obyczaje wieku poznać się dają” [K. Brodziński, *Pisma*. Wydanie zupełne, poprawne i dopełnione z nieogłoszonych rękopismów staraniem J. I. Kraszewskiego. Poznań 1872, t. 4, s. 27].

⁴¹ W tym właśnie dzisiaj jesteśmy skłonni dopatrywać się źródła oryginalności i głównych wartości poematu Kochanowskiego (por. J. Ślaski, *op. cit.*).

⁴² Por. T. Ulewicz, *op. cit.*; J. Ślaski, *op. cit.*

⁴³ Por. ostatnio: S. Subotin, *Wokół zagadki wpływu „Satyra” Jana Kochanowskiego na „Satyra” M. A. Relkovicia* w: *For Wiktor Weintraub. Essays in Polish Literature, Language and History Presented on the Occasion of his 65th Birthday*. The Hague-Paris 1975, a także T. Ulewicz, *Oddziaływanie europejskie Jana Kochanowskiego od Renesansu do Romantyzmu*. Wyd. II rozszerzone. Wrocław 1976, s. 34 - 36 (tutaj też znajdują się: bibliografia przedmiotowa oraz reprodukcje kart tytułowych obydwu edycji).

⁴⁴ J. Pelc, *Kochanowski i Kantiemir. Z dziejów i wędrówek Satyra-moralisty w literaturach europejskich* w: *Europejskie związki literatury polskiej*. Warszawa 1969, s. 110 - 119.